Nr 366. Kraków, Piątek 12 Sierpnia 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 657.434
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Piehsa, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Pleha, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

O wpływy na Wschodzie.

Przypadek to może, lecz może i konsekwencya faktów, że bezpośrednio po zawarciu traktatu japońsko-rosyjskiego, odezwało się w Niemczech znów silniejsze zainteresowanie się Dalekim Wschodem azyatyckim, a równocześnie zaszedł fakt, dowodzący, że rząd niemiecki lubi wyświadczać przyjacielskie usługi także państwu, będącemu niejako głównym reprezentantem bliższego Wschodu, europejskiego. Pruski następca tronu uczuł nagle potrzebę bliższego zapoznania się ze stosunkami wschodnio azyatyckiemi, rząd niemiecki zaś uległ „prośbom“ Turcyi i zdecydował się sprzedać jej dwa rzekomo już przestarzałe i zbyteczne pancerniki...

Postanowioną już podróż najstarszego syna cesarza Wilhelma do niemieckiej „dzierżawy“ Tsingtau, czyli Kiau-czau w Chinach, oraz do Pekinu i Tokio tłomaczy półurzędowa prasa niemiecka w ten sposób, że przecie słuszną i konieczną jest rzeczą, iżby przyszły władca Niemiec poznał dokładnie także kolonie niemieckie, oraz ich znaczenie dla przemysłowego i handlowego rozwoju swego państwa. Niektóre z tych dzienników przypominają przytem podróż, odbytą przed 10 laty przez obecnego króla, a ówczesnego następcę tronu angielskiego po koloniach Wielkiej Brytanii i świetne rezultaty, jakie ona wydała dla wzmocnienia węzłów, łączących te kolonie z macierzą. Zapominają one atoli o tem, że zwiedzane wówczas przez księcia Walii kolonie angielskie mają zupełnie inny charakter państwowo-polityczny, niż obecne zamorskie posiadłości Niemiec, że także ich prawno polityczny stosunek do Anglii jest zupełnie inny, niż kolonij niemieckich do Rzeszy. Równocześnie zaś nasuwa się pytanie, dlaczego to pruski następca tronu, jeżeli już koniecznie pragnie poznać zamorskie posiadłości swego państwa, nie rozpoczął ich objazdu informacyjnego od najważniejszych pod względem ekonomicznym — od wschodniej Afryki lub Kamerunu, lecz skierował swoje kroki najpierw do jednej z najmniejszych — w dodatku posiadającej na razie jeszcze prawie tylko militarne znaczenie. Bo Tsingtau czyli Kiau-czau jest zawsze jeszcze jedynie portem wojennym i podstawą strategiczną dla floty niemieckiej na wschodzie Azyi, podczas gdy w zamorskim handlu niemieckim maleńką tylko odgrywa rolę. Znaczny eksport niemiecki do Chin w niczem od posiadania tego skrawka ziemi nie zależy, bo dostaje się do wnętrza niebieskiego państwa przez zupełnie inne porty i środowiska handlowe.

Więc mimo wszelkich przeciwnych zapewnień prasy niemieckiej, podróż ta przybiera już dziś wszelkie znamiona podróży politycznej, w której zwiedzenie kolonii jest tylko pretekstem, natomiast celem bliższe zetknięcie się i zapoznanie z „dworami“ w Pekinie i Tokio.

Tak samo niezwykłym jest fakt sprzedania przez Niemcy dwóch wielkich okrętów wojennych rządowi tureckiemu. Wielkie państwa wogóle nie mają zwyczaju pozbywania się swoich pancerników drogą sprzedaży, chociażby już „wysłużonych“, ponieważ mogą je zużyć w rozmaity inny sposób z niemniejszą dla siebie korzyścią. W Niemczech też jest to — o ile wiemy — pierwszy tego rodzaju wypadek. — W dodatku, sprzedane obecnie Turcyi pancerniki nie należą jeszcze do kategoryi statków wojennych, któreby już nie posiadały żadnej wojenno-taktycznej i strategicznej wartości; bo gdyby tak było, Turcya zapewne nie zgodziłaby się nabyć ich kosztem 18 milionów marek. Okręty te zbudowane zostały w roku 1890 — 91 i do ostatniej chwili pełniły jeszcze służbę statków liniowych. Niemiecka ustawa flotowa postanawia wprawdzie, że każdy pancernik wojenny musi być po 20 latach zastąpiony nowym tego samego lub podobnego typu. Dotychczas atoli parlament niemiecki nie wyznaczył jeszcze nawet pierwszej raty na budowę nowych statków, które miałyby zastąpić dwa obecnie sprzedane. Według opinii znawców, okręty te mogą jeszcze ważne oddać usługi w ewentualnej wojnie morskiej, zwłaszcza wobec przeciwnika, nie rozporządzającego jeszcze... „dreadnoughtami“.

Więc i ten fakt nabiera poważnego znaczenia politycznego i zapewne żywo jest omawiany w rządowych kołach... petersburskich, zwłaszcza w połączeniu z pogłoskami o staraniach pozyskania Turcyi dla trójprzymierza i w połączeniu z faktem budowy dreadnoughtów... austryackich.

Oba nabyte przez Turcyę pancerniki niemieckie mają już w tych dniach odpłynąć do Konstantynopola. Równocześnie zaś nadchodzi wiadomość, że znany pruski generał pułkownik von der Goltz, reorganizator armii tureckiej, wyjeżdża do Turcyi na stałe, ażeby służyć dalej radą i wskazówkami tureckiemu ministerstwu wojny i naczelnej komendzie tureckiej armii..

Strajk kolejowy we Francyi.

(Koresp. „N. Ref.“).

Paryż, 10 sierpnia.

(=) Strajk kolejowy znajduje się w stanie utajonym i niepokoi bardzo sfery przemysłowe i handlowe. Gdy w ubiegłym roku powstał strajk pocztowy, przemysłowcy i kupcy pomagali sobie automobilami, które jednakże w razie strajku kolejowego zupełnie na nic nie przydałyby się. A ruch strajkowy pośród kolejarzy — „cheminots“ — nie ustaje. Na prowincyi odbywają się ciągłe zgromadzenia, które uchwalają votum zaufania komitetowi centralnemu i w zasadzie zgadzają się na strajk powszechny. Długo oczekiwane zgromadzenie delegatów federacyi maszynistów i palaczy kolejowych odbyło się w Paryżu. Przybyło 40 delegatów, przedstawiających falangę 16.000 maszynistów i palaczy. — Obrady trwały dziesięć godzin, a jawność była wykluczona. Obecnym był tylko redaktor socyalistycznego dziennika „Humanite“.

Zastanawiano się nad planem działania, jednakże wymieniony dziennik nie podaje żadnych szczegółów, milczy zwłaszcza o dacie ewentualnego strajku. Nie wiadomo, czy kolejarze teraz rozpoczną strajk, czy też odłożą go na jesień, gdy się zbierze parlament. Wiadomo tylko, że federacya maszynistów i palaczy pójdzie zgodnie ze Związkiem innych kolejarzy w razie ogłoszenia strajku.

Tymczasem zą pomocą plakatów ogłoszono w całej Francyi odezwę, w której kolejarze usprawiedliwiają ewentualny strajk wobec „swoich ziomków wszelkich klas, kupców, przemysłowców, urzędników i robotników“. Kolejarze twierdzą, że próbowali wszelkich środków pokojowego porozumienia się z zarządami kolei — jak wiadomo prywatnych — ale zarządy nie chciały wdawać się w rokowania z syndykatem, do którego należy 100.000 kolejarzy. Zarządy kolei z góry zajmują stanowisko odporne, a rząd grozi kolejarzom w razie strajku mobilizacyą.

Kolejarze — powiada odezwa — zdają sobie sprawę z doniosłości strajku i jego ujemnych dla kraju skutków, ale zaznaczają, że popycha ich do tego konieczność. Czego żądają strajkujący? Normalnej płacy dziennej w kwocie 5 fr. Pośród obecnej drożyzny niepodobna wyżyć za 2 i pół do 3 i pół franka dziennie. Żądają dalej lepszej emerytury i działania wstecz odnośnych postanowień, tudzież unormowania godzin pracy, a mianowicie co najwięcej 10 godzin nieprzerwanego zajęcia. Wreszcie żądają poprawy swojego „moralnego stanowiska“, ażeby ich nie uważano za niewolników.

Zarządy kolei nie chcą rokować z przedstawicielami 350.000 kolejarzy, a rząd patrzy na to obojętnie. W demokratycznej republice panuje feudalizm finansowy. Jeżeli wybuchnie strajk, kolejarze nie poniosą z tego powodu odpowiedzialności — kończy odezwa. — Niech kraj wie o tem.

W dzienniku „Humanité“ pisze pewien kolejarz: „Teoretycznie rząd nie odbiera nam prawa do strajku, ale chce go „de facto“ uniemożliwić. Oto stan rzeczy: Jeżeli ktoś przez 6 miesięcy służył przy kolei, odbierano mu jego służbową książeczkę wojskową, a dawano mu w jej miejsce certyfikat dymisyjny, który na czas pokoju uwalniał go od służby wojskowej, a w razie wojny nakazywał mu pozostać na posterunku i czekać na rozkazy przełożonego. Te certyfikaty są nam obecnie odbierane, a w ich miejsce otrzymujemy inne certyfikaty, mocą których rezerwiści przydzieleni są do „sekcyi kolei polowych“ i mają każdej chwili stawić się do ćwiczeń, które zarządzi minister wojny. To jest po jezuicku, ale jasno. W ten sposób chce rząd złamać strajk. To militaryzacya. W dniu ogłoszenia strajku, minister wojny zarządzi „ćwiczenia“. Ale potem? Jak te ćwiczenia zostaną wykonane? O to zapytujemy“.

Odpowiedź ze swej strony dał komitet centralny kolejarzy. Na wszystkich zgromadzeniach strajkowych przywódcy ogłaszają, ażeby niczem nie sprzeciwiano się mobilizacyi. Kolejarze wypełnią rozkaz ministerstwa wojny, ale rozpoczną bierny opór. Będą pełnić służbę, jak rozkazują przepisy, a to wystarcza, ażeby unicestwić w ciągu 7 dni ruch kolejowy. Jeżeli zarządy kolejowe nie oostąpią od swojej taktyki sobkostwa i jeżeli rząd równie pozostanie przy zamiarze użycia przemocy, strajk kolejowy pod formą biernego oporu może wydać rezultaty bardzo niepożądane. Mobilizacya na Węgrzech i we Włoszech złamała strajk, ale we Francyi republikańskiej może ten środek zawieść. A nawet zwycięstwo rządu byłoby gorzej niż pyrrusowem.

Kongres hygieny szkolnej.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Paryż, 8 sierpnia.

Wczoraj zakończył się tutaj trzeci międzynarodowy kongres hygieny szkolnej, w którym po raz pierwszy wziął udział komitet Towarzystw polskich ze wszystkich trzech zaborów. Nie zabierał on wprawdzie głosu, jako komitet urzędowy, ale zaznaczył się jako osobne grono, które ujawniło działalność w kierunku pedagogii i hygieny szkolnej, żywą i w porównaniu z innemi krajami, mianowicie z Francyą wcale pokaźną.

Tutaj w tym kierunku jest bardzo jeszcze dużo do zrobienia, jak i wogóle w kierunku hygieny. Są tutaj widoczne usiłowania poprawy stosunków hygienicznych, są dobrze urządzone szkoły, sprawa jednakże lekarzy szkolnych i inne ważne, jak n. p. sprawa antialkoholicznego wychowania jest jeszcze bardzo daleką od rozwiązania. Szczególnie alkohol w postaci wina jest tak wszędzie rozpowszechniony, że nawet wśród lekarzy brak w tym kierunku należytego uświadomienia.

Inaczej rzecz się ta ma w Anglii, Szwecyi, a nawet u nas, gdzie stosunki dużo są lepsze wobec mniej rozpowszechnionego codziennego używania piwa i wina.

Również dały się zauważyć braki należytych ćwiczeń ruchowych, które tak pięknie rozwinęły się w Anglii i Szwecyi. Nasze szkoły mogłyby wiele pokazać Francuzom.

Bardzo dobre wrażenie zrobiła broszura Towarzystw polskich, wydana przez dra Piaseckiego i Dubanowicza. Wstęp historyczny był tutaj dobrem pouczeniem o naszych stosunkach we wszystkich trzech zaborach.

Wystawa z Galicyi dała bardzo dobry obraz naszych stosunków szkolnych i naogół wyróżniała się z pośród innych krajów i państw bardzo korzystnie. Dział robót szkolnych przez uczniów szkół gimnazyalnych i ludowych wykonanych, był na wystawie jedynym tak dobrze reprezentowanym.

Wielką zasługą pp. inspektorów Bruchnalskiego i prof. Łukasiewicza, którzy osobiście wystawę urządzili i umieścili ją w dobrem miejscu, był sukces całej wystawy tego działu.

Szkoda tylko, że polskość tego działu nie była należycie uwidoczniona i zwiedzający nie wiedzieli, że w iej „Galicie-Autriche“ Polacy pracę swą wystawiają obok kilku fotogramów ćwiczeń, które również ruskie towarzystwa nadesłały. Daleko lepiej wyglądała ta sprawa u Czechów, gdzie była wyraźnie zaznaczona sekcya czeska, a osobno niemiecka. Przyznać trzeba, że kraje do Austryi należące dały na wystawę bardzo dużo i doskonałych okazów.

Za mało wystawił Kraków, który prócz parku Jordana nie dał planów szkół, tak przecież dobrze urządzonych. *O. B.*

Fermenty partyjne w Stanach Zjednoczonych.

(Zamach na Gaynora. — Rozdwojenie wśród republikanów. — Szanse Roosevelta. — Sprawa Liberyi.)

Zamach, dokonany przed kilku dniami na burmistrza Nowego Jorku, Gaynora, był rzekomo, o ile dotychczas stwierdzić zdołano, tylko aktem zemsty osobistej. Gaynor otrzymywał wprawdzie już oddawna często listy z groźbami śmierci, lecz i te groźby nie miały podkładu politycznego. Pochodziły one od owych ciemnych żywiołów, któremi w walkach politycznych posługuje się osławiona „Tammanyhall“, a które Gaynor, jakkolwiek sam tej instytucyi zawdzięczał swój wybór na burmistrza, tępił bezwzględnie i energicznie.

Wybór jego był czasu swego wielką sensacyą w Stanach Zjednoczonych. „Tammanyhall“, ta zakała partyi demokratycznej w Stanach Zjednoczonych, pragnąc przeprowadzić na wyższe urzędy miejskie swoich kandydatów, nie cieszących się zbyt dobrą sławą, uważała za potrzebne wysunąć na plan pierwszy kandydaturę Gaynora, człowieka znanego z prawości i czystości charakteru, w nadziei, że pod tą firmą zdoła przemycić resztę swoich pupilów. — Przywódcy „Tammanyhall“ wiedzieli dobrze, że Gaynor jest nieubłaganym wrogiem szerzonej przez nich korupcyj, liczyli jednakże na to, że gdy znajdzie się w otoczeniu sztabu urzędniczego według ich pokroju, będzie bezsilnym i nie stanie się dla nich niebezpiecznym. Dzień wyborów tymczasem zgotował im bolesną niespodziankę. Z całej listy kandydatów „Tammany Hall“ wybrany został sam Gaynor, a wszyscy inni jej kandydaci przepadli.

Objąwszy urząd burmistrza, nie krępował on się wcale względami wdzięczności dla tej instytucyi korupcyjnej, lecz dobrawszy sobie do pomocy ludzi nawet z przeciwnej, republikańskiej, partyi, zaczął oczyszczać administracyę miejską z aż nazbyt w niej licznych pasożytów, wyzyskiwaczy i złodziei grosza publicznego. Wypędzeni przez niego ze służby poprzysięgli mu zemstę, a jeden z nich wykonał ją onegdaj.

Wypadek ten, jakkolwiek nie wynikł z motywów politycznych, ma jednakże wielkie polityczne znaczenie. Świetne zdolności administracyjne, jakie rozwinął Gaynor na stanowisku burmistrza największego miasta amerykańskiego, zwróciły na niego uwagę całej partyi demokratycznej. Wypłynął on na szerszą widownię w chwili, w której dotychczasowy wódz demokratów, Bryan, stracił do reszty dawną popularność. Więc gdy omawiano kwestyę kandydata demokratycznego na prezydenta Unii przy najbliższym wyborze, coraz częściej wskazywano także na Gaynora. A ponieważ z rozmaitych objawów wnosić można, że stronnictwo demokratyczne będzie miało za lat dwa w walce o krzesło prezydenta większe, niż w ostatnich latach widoki zwycięstwa — przed burmistrzem Nowego Jorku świetna otwierała się karyera. I bardzo być może, że jeżeli wyleczy się z ran, zadanych mu przez sprawcę zamachu, zajmie jeszcze najwyższe w Unii stanowisko. Bo zamach ten przysporzy mu popularności i nowych tylko zjedna mu zwolenników.

Z ewentualnością taką liczą się już także w łonie rządzącej dziś i od piętnastu lat zawsze zwycięskiej partyi republikańskiej i to tem bardziej, ponieważ nie jest ona dziś już falangą tak zwartą, jaką była przy wyborze Mac Kinleya i Roosevelta. Ostatni sam niemało się przyczynił do rozluźnienia wewnętrznej jej spójności. Jego walka z trustami rozbiła ją na dwa obozy, niejako konserwatywny, stojący zawsze jeszcze pod komendą potentatów trustowych i radykalny, idący ślepo za hasłami Roosevelta o konieczności położenia tamy „rozbojowi trustów“. Podczas piętnastomiesięcznej nieobecności Roosevelta, radykalny ten obóz wzmógł się na siłach, a nawet zorganizował już osobną grupę pod nazwą „insurgentów“. Niezadowoleni z rządów Tafta „insurgenci“ ci z utęsknieniem oczekiwali powrotu swego bożyszcza, spodziewając się, że stanie on na ich czele i przeprowadzi reorganizacyę całej partyi w myśl głoszonych przedtem haseł.

Nadzieja ta nie spełniła się dotychczas. Roosevet wróciwszy z Europy, osiadł spokojnie w uroczej swej posiadłości Sagamore Hill, pod Oyster bay na Long Island i dotychczas czynnego udziału w polityce partyjnej nie brał. Mimo to widoczną jest rzeczą, że w jego ręku skupiają się losy całej partyi republikańskiej — z wielką ujmą dla powagi i znaczenia Tafta. Zawsze dotychczas prezydent Unii uważany był także za głowę swej partyi. Otóż Taft nią nie jest. Osamotniony patrzeć musi na to, jak codziennie całe pielgrzymki „bossów“ partyi i to z obu jej obozów wędrują do Sagamore Hill — do jego poprzednika — i prawdopodobnego następcy. Bo że Taft nie zostanie wybrany na drugie czterolecie, to żadnej nie ulega wątpliwości. Wyniesiony przez Roosevelta na krzesło prezydenta, nie zdołał on dotychczas zdobyć sobie chociażby setnej części jego popularności.

Swoją drogą dzieje mu się krzywda. Objąwszy wraz z całą polityczną spuścizną po Roosevelcie także jego program antitrustowy, nie wykonywał on tego programu z temperamentem swego poprzednika, trzymał się ściśłej granicy prawa, lecz przeprowadzoną przez siebie ustawą kolejową cięższy właściwie cios zadał trustom, niż Roosevelt swemi bombastycznemi mowami i orędziami. Przez to atoli osobiście więcej stracił, niż zyskał — bo stracił również zaufanie trustowców, a „insurgentow“ sobie nie pozyskał. On sam czuje to już dobrze, że na zajmowanem obecnie stanowisku poza swojem czteroleciu absolutnie się nie utrzyma.

W poszczególnych stanach tymczasem — zwłaszcza w zachodnich i południowych — wre już walka między obu obozami republikańskiej partyi. Nowem jabłkiem niezgody stała się nowa taryfa cłowa, której „insurgenci“ zarzucają, że stanie się tylko nowym środkiem wyzysku dla trustów, a szkodliwą dla szerokich kół ludności W stanie Kansas „insurgenci“ z ośmiu nominacyj do kongresu zdobyli odrazu sześć. Ogólnie też przypuszczają, że podróż polityczna, jaką ma Roosevelt wkrótce odbyć po republikańskich stanach będzie dla niego pochodem tryumfalnym i wykaże jasno, że on tylko może być znów kandydatem republikańskim na prezydenta na następne cztе-

HELENA ROMER.

MAJAKI.

10 (Ciąg dalszy.)

Młody chłopak czytał z książki objaśnienia, po których otaczający robili uwagi ciche i bardzo rozsądne, rozprawiali o robotach kamieniarskich i rzeźbach z umiejętnością, o wspomnieniach polskich z wielkiem rozrzewnieniem; przy każdym grobie odmawiali chórem wieczne odpoczninie, tak, jakby się modlili za bliskie i kochane osoby.

Zastanowiło to Karlińskiego, że nie wiódł ich żaden inteligent; widoczne było, że przyszli z własnego popędu i odnosili się do tych rzeczy bezpośrednio.

Zaciekawiony, jaka dzielnica dawnej Rzeczpospolitej wydaje obecnie takich ludzi, szedł za nimi. Zauważył, że ubrani byli nadzwyczaj czysto, porządnie i brzydko, nawet kobiety, te zresztą, jako jedyny znak charakterystyczny, miały pantofle na nogach.

Zbliżył się do nich wreszcie i spytał uprzejmie skąd są?

— Ze Śląska, prosim piknie — odśpiewano mu chórem.

— Wieśniacy?? — skądże tak dobrze wiecie o tem wszystkiem tutaj??

— Przecie to jezd nasze tyż, że tośmy z pod Prusaka, ano niewiele bidy, hauzerujem daleko, ale dusza, serce zleci cały kraj, dla kochania nie ma granicy — i zaśmieli się chórem. Karliński zaledwie szepnął „dziękuję“ i szybko wypadł z mrocznych sklepień na słoneczno-szafirowe, ciepłe powietrze.

Stanął na schodach: Przymknął oczy i nad głową zaszumiały mu nagle, jak obmierzłe fale piasku, wlewające się w mózg, przez zerwane tamy woli, obrazy puszcz dalekich.

Wonne, szumne lasy, a wśród nich lud bliski i daleki, obcy, a swój jednakże. Takiej, jak przed chwilą nie posłyszy hen, pod sosnami, odpowiedzi...

Nad rzeką, której dno złote, a fala błękitna, nad słodką i rozmarzoną Wilją, czy staną kiedy w lipowych łapciach siwo-sukmanne chłopy i w kołtuniaste łby przyjmą wodę nowego chrztu, świadomości, a w nieufne, skryte serca miłość do wspólnej ojczyzny?

Kiedyś wspólnej... a dziś...

— Niema już dla mnie nigdzie miejsca na tej ziemi — powtarzał sobie Karliński — za tydzień wracam do jarzma. Nie umiem już, ani mogę odczuwać całości życia, wszystka energia we mnie skrzepła w śmiertelny smutek i zapamiętałość. I tą już jedynie bronią walczę.

Na przepadłe. To wiem, że na przepadłe i w tem pono jedyna chwała, że pomimo, iż wiem, walczę.

Ale nie mam ani nadziei, ani radości. Jak wydarty z ziemi ojczystej pień, koszlawią wyrosłe w męce jałowej gleby sęki, tak w nim całą butę i hardość typową śćmił fatalny, tęskny smutek, z którego się otrząsał nie odruchem żywotności, nie chęcią życia, ale zimnem rozumowaniem w imię obowiązku.

Żył, ponieważ nie wyasygnował sobie prawa na pozbycie się życia, którego pragnął mimo wszystko.

Czuł, jak zjadliwa boleść kąsała go za serce na widok istot zadowolonych, każda rzecz obracała mu się w mękę i zniechęcenie; a jeśli ciągle myślał o tem, by iść jak najdumniej i najodważniej, to tylko dlatego, że tak postanowiła żelazna jego wola.

Ale nie dbał o dzieło swoje w życiu i co straszniejsza, nie wierzył w nie. Ach odejść, odejść...

Módz zostawić wszystko co się kocha i co duszę rozdziera, wszystko co tak trzyma niewolą serdeczną, a okrutną i pójść w dobrą, chłodną krainę nicości.

Wogóle módz nie tęsknić za powietrzem, którem się lżej oddycha, za słońcem co jaśniej świeci, zatracić się w cieniu puszcz co już tylu nauczyły zamilczeń i... zapomnieć...

Ach czemu tego ostatniego właśnie nie nauczyły go tęskne lasy, poco szum ich tak był wymowny, tyle niedopowiedzianych wyszeptał mu rozgwarów.

Co w nich się kryje, jakiemi słowami mówią puszcze, co obiecuje ten kawał ziemi ojczystej, odłogiem dla ducha rozwoju i światła leżący? Czy senność jego okolic, pierwotność życia w nim się objawiającego, jest nieśmiałem gaworzeniem niemowlęcia probującego swych kroków prężących się mocą przyszłych czynów, czy też bezwola, bezwładność, apatya, starcza, zjada ten lud kresowy, na rozgraniczu dwóch kultur po to ręką losu osadzony, by szarpany polityką niezależną od niego, zatracał w niej swe siły indywidualne, nie asymilował cudzych i wyrobił w sobie pośród wrogich warunków jedynie siłę oporu, polegającą na bezwładności.

Trzeba tam wracać!

Gdyby nie to, że w Karlińskiego naturze nie leżało porywanie się nagle do czynu nie zapowiedzianego, to ulegając nerwom, uciekłby z Krakowa tego samego dnia, kiedy mu się podobna nasunęła udręka. Ale na złość sobie i przez chęć doprowadzenia swoich postępków do normy obliczonego programu, z kalendarzem w ręku wyrachował sobie jeszcze cztery dni pobytu, bo tak mu się układały terminy interesów.

Przyjął zaproszenie na herbatkę do „Marynek“, z Jamontem zwiedził sumiennie wystawę Sztuki i zbiory Jasieńskiego, na chłodno i zupełnie oficyalnie odnosząc się do zachwytów zapalnego artysty. — Myśl jego była tak już daleka i obca pięknej, wesołej krainie estetyki, barw i blasków, że oczy jego suwały się po artystycznych wizyach, szklane, matowe, zapatrzone w czyny życia i dzieło śmierci, wgłębiające się w ruch wypadków i narodów, w jakieś straszliwe przetwarzanie się rojnej ludźmi ziemi, wobec czego malowane płótna i połupane marmury wydawały mu się nic nie znaczące, bezcelowe i malutkie.

Przestał nawet odczuwać jak dawniej instynktem cierpienia, bólu, zawartego w niektórych dziełach, wkutego czasami życia w martwe materyały, umęczone swą niemocą.

Jednak, gdy go Jamont podprowadził nagle przed Szał Podkowińskiego, gdy nadludzka, obłąkana potęga tej zaklętej rozpaczy, namiętności i dzikiej rozkoszy samozniszczenia uderzyły w niego, patrzał długo na olbrzymie płótno z twarzą wzburzoną. Potem spuściwszy obojętne powieki, na oczy zapalone nagłym, niezwykłym u niego ogniem, rzekł lodowatym tonem do zgorszonego Jamonta, wzruszając ramionami:

— Nie rozumiem malowania podobnych rzeczy — dla mnie to ohydne — czem malarza doprowadził do pasyi i wzniecił w nim niezatarte uczucie pogardy.

Pozbył się też skutecznie jego towarzystwa; nazajutrz spędził cichy ranek zupełnie sam, naprzeciw tej halucynującej wizyi, zobaczonej za światami, za życiem ludzkiem.

Tylko konający człowiek mógł w piekle stworzyć ostatnią swą siłą życiową podobny obraz.

Tak, temu wierzył Karliński, że artysta nadnaturalną siłą swej męki mógł stworzyć plastyczną kreacyę swej duszy i musiał potem odejść, zostawiając ją dla widowiska gawiedzi.

(C. d. n.)

rolecie. I jeśli uzyska poparcie całej partyi republikańskiej, jeśli nie spotka się z kandydatem przeciwnym o takiej popularności, jaką ma obecnie ciężko ranny Gaynor — w takim razie na pewno już na lat cztery zamieszka w „Białym domu“ w Waszyngtonie.

A wówczas też stanie się może na prawdę aktualną sprawa, która obecnie dużo wrzawy wywołała, niepotrzebnie, bo przedwcześnie, mianowicie sprawa przyłączenia do Unii republiki murzyńskiej w Afryce Liberyi. Przypisywany Stanom Zjednoczonym zamiar aneksyi tego państwa murzyńskiego, które zresztą jest wyłącznie ich tworem, zaniepokoił państwa europejskie, mające w Afryce swoje kolonie i sfery interesów i wywołał już zacięte filipiki na temat imperyalizmu amerykańskiego, zasady Monroego i t. p. Tymczasem na razie rozchodzi się jedynie o ratowanie finansów Liberyi pożyczką państwową, którą dać już mają obok Stanów Zjednoczonych także Niemcy i Holandya. O aneksyi na razie jeszcze mowy niema i zapewne też za rządów Tafta Stany Zjednoczone na krok taki się nie odważą. Z chwilą atoli, gdy na krzesło prezydenta zasiądzie znów Roosevelt, może stanie się z Liberyą to samo, co stało się z Filipinami. — Na razie atoli niebezpieczeństwa z tej strony — jak się zdaje — niema żadnego.

Kronika berlińska.

Berlin, 10 sierpnia.

(Z bagna wielkomiejskiego. — Pedagog uwodzicielem. — Proces popularnego autora. — Urodziny co cztery lata. — Policya rosyjska w Berlinie. — Pora ogórkowa).

Jeżeli „Simplicissimus“ bardzo często w sposób zjadliwy natrząsa się z moralności berlińskiej, to na swoje usprawiedliwienie może prawie co tydzień przytoczyć bardzo drastyczne przykłady. Jednym z najdrastyczniejszych jest sprawa rektora Bocka, kierownika XXII miejskiej szkoły żeńskiej. Z powodu wykroczeń przeciwko moralności rektor Bock został przed kilku dniami uwięziony, a za nim powędrował jeden z nauczycieli owej szkoły. Do tej spółki jako trzeci należał syn rektora Bocka, chłopak 16 letni. Wszyscy trzej uwodzili dziewczęta, uczęszczające do szkoły.

Rektor Bock uprawiał miłostki z uczennicami, jego pieczy powierzonemi, już od 10 lat i z tego powodu musiał przesłuchać setki dziewcząt. Bock uwodził dziewczęta bądź w biurze dyrekcyjnem szkoły, bądź w podrzędnych hotelach; co więcej, pamiętał o swoich przyjaciołach, którym doprowadzał dziewczęta do hotelów. Najczęściej zapraszał przyjaciół do swojego biura, dokąd pod rozmaitemi pozorami wzywał najpiękniejsze i fizycznie najlepiej rozwinięte uczennice. Kazał dziewczętom dla pozoru deklamować, a podczas tego opuszczał w fikcyjnej sprawie urzędowej biuro. Wtedy przyjaciele starali „zbliżyć się“ do dziewcząt, co w licznych wypadkach niestety udawało się.

Ale szkoła nie urzęduje przez cały dzień, więc tedy pan rektor prowadził dziewczęta do kawiarń, do separatek i hotelów. Schodzili się umówieni znajomi, pan rektor znikał usłużnie, a goście winem upajali dziewczęta i potem je uwodzili w stanie napół nieprzytomnym. Na tę działalność rektora Bocka zwrócono już dawno uwagę, ale wszystko było tak zręcznie urządzone, że policya nie widziała powodu do wkroczenia. Krążyły przeróżne wieści, milkły, a na ich miejsce odzywały się nowe. Teraz policya otrzymuje setki listów od byłych uczennic Bocka, a wszystkie dziewczęta zapewniają, że opowiedzą szczegóły, o których dotychczasowe śledztwo nawet nie ma pojęcia. Oczywiście całą działalność Bocka, równie w szkole jakoteż i poza szkołą wyświetli proces, mimo swojej prawdopodobnej tajności.

Skoro mowa o procesie, to wspomnijmy także o skardze Karola May'a, znanego autora sensacyjnych podróży dla młodzieży, przeciwko drwalowi Krügelowi o obrazę honoru. Jak wiadomo, dziennikarz Lebius zarzucił Mayowi plagiatorstwo literackie, twierdząc w dodatku, że May pisał swoje „historye rozbójnicze“ po części z własnej praktyki, gdyż stał kiedyś na czele bandy rozbójniczej. Za te sprawki, wedle twierdzenia Lebiusa, miał być kilka razy karany. May zaskarżył Lebiusa, a proces odbył się w Charlottenburgu. Podczas rozprawy przyznał May, że był kilkakrotnie karany, ale nie z powodów podanych przez Lebiusa. Sąd uwolnił tedy Lebiusa od winy i kary.

May nie dał za wygraną, ale rozpoczął śledzić, skąd mógł Lebius zaczerpnąć swoje informacye. Okazało się, że głównym jego informatorem był drwal Krügel, który opowiadał, że razem z Mayem siedział we więzieniu i był członkiem jego bandy zbójeckiej. Na tej podstawie wytoczył May proces Krügelowi. Rozprawa odbyła się w Hohenthal-Ernsthal i skończyła się ugodą. Krügel oświadczył, że nie może udowodnić swoich opowiadań i cofa je z ubolewaniem, zaś May cofa skargę. Wspominam o tym procesie dlatego, że książki Maya są nietylko pośród młodzieży niemieckiej bardzo popularne, ale w tłómaczeniach mają także licznych czytelników w Polsce.

Zajmujący szczegół kalendarzowy wyszedł na jaw podczas tej rozprawy. Brat Krügela, dobry znajomy Maya, opowiadał często, że otrzymywał od Maya wsparcia pieniężne w dniu swoich urodzin. Niestety urodziny jego przypadały raz tylko na 4 lata, gdyż nieszczęśliwiec urodził się dnia 29 lutego.

Do Berlina przybył rosyjski radca stanu von Freyrath, celem „pogłębienia swoich wiadomości w zakresie policyi“. Niemcy w Rosyi są oddawna oddani ciałem i duszą tropieniu wszelakiej rewolucyjności i spełniają rolę wyżłów z zupełnem zaparciem się godności ludzkiej, a za to ku wielkiej korzyści swojej kieszeni. Czego taki pan von Freyrath może nauczyć się w Berlinie, czy zresztą gdziekolwiek indziej? Powiadają, że ma razem ze swoimi towarzyszami studyować urządzenie pruskiej policyi. Ależ każdy laik wie, że policya petersburska zna dobrze organizacyę policyi berlińskiej, podobnie jak policyi berlińskiej znaną jest organizacya koleżanki nad Newą.

Zacny radca stanu von Freyrath przyjechał poprostu szpiegować obywateli rosyjskich w Prusach, czemu tutejsze władze nigdy nie przeszkadzają. Przeciwnie. Obok tego, pobyt jego w Berlinie jest zapewne w związku z przybyciem cara do Hesyi. Jak wiadomo, na zamku Friedberg i w jego okolicy policya pruska z pomocą agentów rosyjskich wysila się, ażeby ochronić osobę cara od zamachu. Obok wielu znanych wom środków bezpieczeństwa, codziennie przedsiębrane są nowe. Obecnie wszystkim lokatorom, zajmującym pomieszkania w budynkach w. ks. heskiego wypowiedziano pomieszkania od 15 b. m. W ubikacyach, w których dotąd mieścił się pensyonat żeński, znajdować się będą gromady agentów policyjnych niemieckich i rosyjskich.

Zresztą panuje w Berlinie sezon ogórkowy. Rodziny Schulzów, Lehmanów, Buchholzów wyjechały na wilegiaturę. Poznasz ich wszędzie po krzykliwości i niemożliwych strojach z „lodenu“. Patrzą z góry na resztę Niemców, kpiąc z ich wymowy, nawyczek i zapatrywań. Nie spostrzegają, że nie są zbyt lubiani i że drugim co najmniej zawadzają.

Cuda fakirów.

W ciekawej książce „Fakirowie w starożytnych i współczesnych Indyach“ zebrał autor niemiecki p. Schmidt bogaty materyał o Fakirach-Joginach. Na fakirów w ogólności zapatruje się autor sceptycznie, uważając ich za sprytnych oszustów, nic nie mających wspólnego z jakąkolwiek siłą nadprzyrodzoną; wyjątek wszakże stanowią właśnie Joginowie, których nauka zasługuje bezwarunkowo na zbadanie umiejętne.

P. Schmidt opisuje doświadczenia niejakiego Hassana-Kana, który zresztą nigdy nie był fakirem z zawodu, ale czasem w ciasnem kółku osób dokonywał istotnie rzeczy niezwykłych. Zalecał na przykład jednej z osób obecnych prosić o wino; należało wtedy wyciągnąć tylko rękę za drzwi lub pod stół, a w tejże chwili w ręku znajdowała się butelka z etykietą znanej w Kalkucie firmy; tą samą tajemniczą drogą ukazywały się ciastka, cygara etc. Hassan równie chętnie pokazywał to w wagonie, w podróży. Ciekawe „cuda“ niejakiego Gowindoswanima opisuje jeden z naocznych świadków seansu:

Rozsypaliśmy drobny piasek po podłodze, ja zaś usiadłem przy stole, mając w ręku ołówek i arkusz papieru białego; fakir położył ostrożnie laskę drewnianą na piasku i oznajmił mi: W chwili, gdy laska podniesie się, możesz rysować, co zechcesz, na papierze, ona odda rysunki twoje na piasku. — Fakir wyciągnął rękę przed siebie, laska zaczęła się poruszać i znaczyć na piasku najwyszukańsze rysunki, kreślone przezemnie na papierze. Gdy zatrzymałem się, laska stawała nieruchomie, próbowałem zakrywać swoje rysunki, ale nie miało to żadnego wpływu na tajemniczą laskę. Fakir stał z daleka, oparty o ścianę.

Jeszcze ciekawszem jest następujące doświadczenie. Fakir bierze kłębek i podrzuca go w górę, od tego ruchu kłębek się rozwija, jeden koniec liny zwiesza się na ziemi, drugi gubi się w przestrzeni wobec zdziwionego tłumu. Wtedy fakir rozkazuje małemu chłopczykowi wleźć po linie w górę, chłopak zręcznie podskoczył i wkrótce znikł w wysokościach, fakir kilka razy rozkazuje chłopcu wracać, ale naprożno... Wreszcie, schwyciwszy nóż, sam podnosi się po linie i znika z oczu widzów. Tak trwa kilka minut... Z góry dają się słyszeć rozpaczliwe krzyki i spadają kolejno: okrwawione głowa, ręce, nogi, tułów nieposłusznego chłopca. — Tłum z trudnością hamuje swe oburzenie, fakir zaś, jakby chcąc naprawić skutki swego niepohamowanego gniewu, składa starannie członki dziecka, które w oczach widza zrastają się, nabierają życia i wkrótce stoi przed czarodziejem uśmiechnięty chłopczyna.

To przedstawienie urządzali Joginowie nieraz. Jest ono szczegółowo opisane w protokóle, podpisanym przez licznych świadków tego dziwnego zjawiska. Jakież było ich zdziwienie, gdyby zobaczyli fotografię Amerykanina, ilustrującą te objawy: w najtragiczniejszej chwili, fakir i jego mały towarzysz siedzą nieporuszeni na ziemi, i oprócz nich nic nie widać. Otóż fakir tylko opowiada, co ma się zdarzyć, a publiczność, pod wpływem słów jego i zaklęć, widzi niestworzone rzeczy. Mniej nerwowa błonka fotograficzna nie mogła się poddać sugestyi czarodzieja. Publiczność zaś była zahypnotyzowana. Tak tylko można sobie to zjawisko wytłómaczyć.

Sędzia francuski w Chandernagor, p. Jacolliot, opowiada jeszcze o innem doświadczeniu, tym razem jednak nie sprawdzonem fotograficznie. Fakir postawił na środku pokoju małą mieduniczkę, której używają w Indyach do palenia wonności, a napełniwszy ją ziołami aromatycznemi, zaczął wymawiać zaklęcia. Sam stanął nieruchomy, jedną ręką oparty o kij bambusowy, drugą trzymał przy sercu. Sądziłem, że jak w poprzednim seansie, wpadnie w sen kataleptyczny, ale nie. Widziałem, jak od czasu do czasu przykładał rękę do czoła. Naraz uczułem wstrząśnienie, a pokój napełnił się mgłą o fosforycznem świetle. Zwolna we mgle zacząłem rozróżniać szereg rąk, niektóre jakby przezroczyste, inne naturalne. Naliczyłem 16 rąk. Właśnie w chwili, gdy chciałem zapytać się fakira, czy mogę dotknąć ręki, jedna z nich wysunęła się z szeregu i uścisnęła moją. Była mała, miękka — jakby ręka kobiety. Te objawy trwały parę godzin. Jedna ręka rzucała kwiaty, inna gładziła mnie po twarzy, inna kreśliła na ścianie niezrozumiałe wyrazy, które jaśniały jaskrawem światłem, by po chwili zgasnąć...

Kronika.

Kraków, 12 sierpnia.

Arcyksiążę Leopold Salwator w Krakowie. Arcyks. Leopold Salwator dał wczoraj w hotelu Saskim śniadanie na 20 osób, następnie składał wizyty. Arcyksiążę był także u przebywającego na Bielanach ks. kardynała Puzyny, przyczem zwiedził szczegółowo kościół i pustelnię XX. Kamedułów. Wieczór o godz. 10 odjechał arcyksiążę do Wiednia żegnany na dworcu przez delegata Adama Fedorowicza.

Przejazd turystów. W ostatnich dniach bawiło w Krakowie kilka grup turystów zagranicznych, którzy zwiedzali zabytki naszego miasta. Między innemi bawiła w Krakowie wycieczka złożona z kilku turystów francuskich. Francuzom zwiedzającym Kraków podobał się bardzo pomnik Jagiełły, przed którym spędzili blisko godzinę.

Na odpust do Kalwaryi podążają już od kilku dni przez Kraków nader liczne zastępy ludu wiejskiego z kraju, Śląska i Królestwa Polskiego. Dążąc na odpust, kompanie pątników zatrzymują się w Krakowie, gdzie spędzają czas na zwiedzaniu kościołów.

Sprawy miejskie. Onegdaj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, pod przewodnictwem radcy miejskiego p. Wandalina Beringera, na którem uchwalono: 1) podwyższenie zarobków dziennych rękodzielnikom w zakładzie czyszczenia miasta; 2) zakupno nowego węża gumowego długości 1000 metrów, dla miejskiej straży pożarnej i 3) sprawienie 250 skrzynek na popiół i śmieci. Dalej przyjęła sekcya do wiadomości sprawozdanie z zakupna sześciu beczkowozów dla skrapiania ulic, oraz omówiła sprawę stanowiska dla dorożek przy ul. św. Tomasza i kwestya zabezpieczenia Sukiennic od pożaru.

W końcu omówiła sekcya sprawę odnowienia murów ogrodu kościoła OO. Reformatów, w miejscu zburzonych niedawno miejsc ustępowych.

Teatr ludowy w Parku Krakowskim. „Wiedeńska krew“, daną będzie dziś z Jadwigą Brzozowską i Feliksem Sydorem w partyi tytułowej. W sobotę, w niedzielę i poniedziałek „Oj baby!“ Zygmunta Przybylskiego, w których wystąpią pp. Grabowska, Kolman, Gawlikowska, Turski, Szkudelski i i. W niedzielę po południu „Ułani Księcia Józefa“ wesoła sztuka ze śpiewami i tańcami, która od kilku miesięcy nie schodzi z afisza. W poniedziałek „Kościuszko pod Racławicami“ o godz. 4 dla przejezdnych. W budynku przy ul. Rajskiej w niedzielę benefis Aleksandra Szarkowskiego, na który złoży się wieczór pieśni i humoru. W poniedziałek będzie wieczór pieśni powtórzony.

Z Sokoła. Celem powitania gości sokołów z sąsiedniego okręgu, którzy przybędą w sobotę w nocy po godzinie 11 do Krakowa, wzywa się wszystkich członków umundurowanych, by stawili się dnia 13 sierpnia o godzinie 10 wieczór w stroju uroczystym w gmachu Sokoła. Stąd po uszykowaniu się wyruszy cały oddział na dworzec kolejowy. Zaś w niedzielę dnia 14 sierpnia rano, o godzinie wpół do 7 zbiórka w gmachu Sokoła. Punktualnie o godzinie 7 odbędzie się nabożeństwo w kościele Panny Maryi. Wzywa się członków do punktualnego stawienia się w obu dniach.

Seminaryum im. Preisendanza. Wpisy do prywatnego seminaryum naucz. żeńskiego T. S. L. im. Fr. Preisendanza odbędą się dnia 31 sierpnia i 1 września b. r. w godzinach 9—12 przed południem i 4—6 po południu w kancelaryi dyrekcyi zakładu (ul. Poselska 8).

Listy wymiarowe podatku zarobkowego. Administracya podatków nadesłała magistratowi m. Krakowa listy powszechnego podatku zarobkowego skontyngentowanego — wymierzonego na okres 1910/11 kontrybuentom I., II., III., IV. klasy z m. Krakowa celem wyłożenia ich do przeglądnięcia przez kontrybuentów. — Listy te przeglądać można w wydziale II. magistratu (Plac WW. Świętych l. 6, II. p.) w godzinach od 8 z rana do godz. 2 po południu przez przeciąg dni 14, t. j. od 10 do 23 b. m. włącznie.

Lekceważenie publiczności ze strony tramwaju krakowskiego. Wśród publiczności naszej, zmuszonej posługiwać się tramwajem, coraz częściej i głośniej odzywa się tęsknota za ostatecznem umiastowieniem tego przedsiębiorstwa. Od dłuższego już bowiem czasu panują na jego liniach nieporządki, przekraczające już nawet miarę wytrzymałości i cierpliwości potulnej publiczności krakowskiej. Stare wozy motorowe tramwaju (nowych się już nie sprawia), coraz częściej widocznie ulegają zepsuciu, ponieważ co chwila któryś z nich „zjeżdża“ z linii do remizy, a w ruchu na tej dotkniętej tem linii powstaje przykra dla publiczności przerwa, która n. p. jadących na dworzec narazić może na spóźnienie się na pociąg. Dziś rano zaś przed godziną 8, wagon nr 5 wyjechał widocznie z remizy co najmniej o 12 do 15 minut za późno, gdyż wszystkie wozy, idące w przeciwną stronę, co najmniej tak długo stać musiały na zwrotnicach i czekać na przepuszczenie, naturalnie ku wielkiemu niezadowoleniu publiczności.

Rekruci tegoroczni. Ministerstwo wojny rozporządziło, iż w bieżącym roku rekruci wszystkich pułków broni rozpocząć mają służbę czynną z dniem 7 października. Jednoroczni ochotnicy i żołnierze marynarki rozpoczynają służbę czynną jak zwykle z dniem 1 października. Rezerwiści zapasowi (Ersatzreserve) zostaną powołani do odbycia 8-tygodniowej czynnej służby dnia 3 października. Żołnierze, którzy w bieżącym roku kończą trzyletnią służbę czynną, mają być urlopowani bezpośrednio po ukończeniu manewrów jesiennych, a jedynie tylko żołnierze galicyjskich pułków piechoty 10/1 bat., 20/4, 58/4, 45/2, stojących załogą w Bośni i Hercegowinie, urlopowani zostaną dopiero w cztery tygodnie po przybyciu tegorocznych rekrutów. Czas ten dłuższej służby policzony będzie tym żołnierzom jako pierwsze ćwiczenie peryodyczne.

Nieuzasadnione pogłoski. Jak to wczoraj donosiliśmy, w domu pod l. 5 przy ul. Krakowskiej odebrał sobie życie wczoraj 19-letni robotnik ślusarski, rodem z Lublina, Chaim Rottenberg. W łączności z tem samobójstwem rozeszły się powtórzone nawet przez niektóre dzienniki krakowskie pogłoski, jakoby samobójca był szpiegiem rosyjskim i dotknięty losem Rybaka w przystępie zdenerwowania położył kres swemu życiu.

W mieszkaniu bowiem Rottenberga miały się odbywać jakieś schadzki połączone z tajemniczemi rozmowami, a sam Rottenberg od czasu zabicia Rybaka nie opuszczał swego mieszkania.

Otóż jak śledztwo policyjne wykazało, pogłoska powyższa jest bezpodstawną i powody śmierci samobójczej musiały być inne.

Aresztowanie. Policya aresztowała niejaką Józefę Nowakowską, dziewczynę lekkich obyczajów zamieszkałą przy ul. Pawiej, która p. Kazimierze Świątek skradła pewną kwotę pieniężną oraz różne kosztowności. Aresztowaną odstawiono do aresztów policyjnych pod telegrafem, gdzie prowadzone są przeciw aresztowanej dochodzenia.

Z Podgórza. (Z sali sądowej). Wczoraj odbyła się w powiatowym sądzie w Podgórzu przed sędzią Bieleckim rozprawa karna przeciw Ludwikowi Chojnickiemu, blacharzowi warsztatów kolejowych w Podgórzu, oskarżonemu o kradzieże, jakich miał się dopuszczać w warsztatach na szkodę skarbu kolejowego. Po przeprowadzeniu rozprawy, zapadł wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary, gdyż doniesienia, na których oparł się akt oskarżenia, były nieuzasadnioną denuncyacyą.

Z kraju.

Krzeszowice, 12 sierpnia. (Obchód grunwaldzki). Uroczystość grunwaldzka zainicyowana przez ruchliwy nasz „Sokół“ odbędzie się tu w dniu 14 b. m. Program uroczystości obejmuje między innemi: Rano 14 b. m. pochód do kościoła na uroczyste nabożeństwo z kazaniem, poczem odbędzie się uroczystość nazwania jednej z ulic „Grunwaldzką“. Po południu o g. 3½ tego samego dnia odbędzie się na uroczej polanie wśród lasu w Czernej festyn sokoli, na którego program między innemi złożą się ćwiczenia sokole. W razie niepogody festyn odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o tej samej godzinie z tym samym programem.

„Pomoc bratnia“. Dnia 15 sierpnia odbędzie się w Zakopanem w sali „Sokoła“ o godz. 10 rano X. jubileuszowy zjazd delegatów i członków Tow. Domu zdrowia „Pomoc Bratnia“. Przemawiać na zjeździe będą: prof dr J. Baranowski, dr Alfred Sokołowski, dr K. Dłuski oraz przedstawiciel Tow. walki z gruźlicą. Podając powyższe do wiadomości Zarząd główny Domu zdrowia „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem, uprasza o liczny udział w zjeździe.

Szczawnica. Dnia 15 sierpnia odbędzie się tu koncert na dochód kolonii akademickiej wysłanej z ramienia Wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jag. Koncert zapowiada się jako wspaniałe ukoronowanie tegorocznego sezonu. Wystąpi bowiem w nim p. Marya Merkl, znana artystka, która zyskawszy sobie szerokie uznanie, przyjedzie do Szczawnicy, aby przyjść z pomocą kolonii akademickiej.

Rymanów. (Obchód grunwaldzki). Ku uczczeniu 500-letniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem odbędzie się w Rymanowie - mieście i Rymanowie-zdroju w niedzielę dnia 14 sierpnia uroczysty obchód.

W wilię obchodu, w sobotę wieczorem, na wszystkich wzgórzach, widzialnych z miasta-Rymanowa, zapalone będą ognie na pamiątkę dawnych wici wojennych. — Program obchodu w niedzielę obejmuje: O godzinie 6 rano: hejnał z wieży kościelnej, salwy moździerzowe, pobudka, odegrana po mieście i przejazd konnej banderyi; o godzinie 8 rano: zebranie uczestników pochodu pod miastem na drodze od Klimkówki; o godzinie 9 rano: uroczysty pochód z muzyką na rynek i do kościoła. — W pochodzie wezmą udział: Sokół konny, banderye włościańskie, szkoły ludowe, uczniowie szkół średnich, delegacye nauczycielstwa, straże ogniowe ochotnicze, delegacye Kółek rolniczych, reprezentacye gmin okolicznych i władz, Rada miejska, Sokół i mieszkańcy gmin okolicznych. O godzinie 10 przed południem odbędzie się uroczysta procesya i nabożeństwo, a o godzinie 12 odsłonięcie pamiątkowej tablicy i złożenie wieńców. Po południu o godzinie 4 zebranie uczestników pochodu koło szkoły w Posadzie Górnej i pochód do zakładu kąpielowego na plac przed nową kaplicę; na placu tym odbędą się ćwiczenia sokołów i kosynierów, poprzedzone śpiewami chóru i produkcyami orkiestry. O godzinie 6 odbędzie się w sali dworca gościnnego wielki raut, ognie sztuczne, iluminacya zakładu i t. p. O godzinie 9 wieczór nastąpi iluminacya miasta-Rymanowa i wszystkich wzgórz okolicznych, począwszy od zamku odrzykońskiego aż do Sanoka.

Brzesko. Dnia 14 sierpnia urządza oddział kolarzy tutejszego „Sokoła“ wyścigi oraz festyn i zabawę taneczną. Cały dochód przeznacza oddział kolarzy na koszta obchodu Grunwaldzkiego w Brzesku, który odbędzie się dnia 4 września.

Tarnopol. (Klęska gradowa). Burza gradowa z 5 bm. wyrządziła w powiecie tarnopolskim i zbarazkim bardzo wielkie szkody na polach i łąkach. Bardzo silnie ucierpiały wsie Pieskowce i Horodyszcze. W powiecie złoczowskim klęska gradowa nawiedziła następujące miejscowości: Lackie Wielkie i Małe, Broniszyn, Chilczyce, Poczapy, Żulice, Jelechowice, Horodyłów, Sassów. Grad, wielkości kurzego jaja, zniszczył doszczętnie owies, hreczkę, kartofle, kukurudzę itd. W Sassowie w wielkiej liczbie domów wytłukł szyby, pozabijał ptactwo, a burza pozdzierała dachy. Tucza gradowa przeciągnęła pasem o szerokości około 1500 metrów w kierunku ze wschodu na zachód, sprawiając w powyżej wymienionych miejscowościach wielkie spustoszenia. W Złoczowie okazywano kawały lodu spadłego z gradem w Sassowie.

Z obcych zaborów.

Napór Polaków na Śląsku. Pod takim tytułem pisze wrocławska hakatystyczna „Schlesisch Ztg“: Z Löwenberga donoszą nam, że Polacy wciskają się i do tego powiatu. Tak naprzykład majątek Graupnera w Osowejsieni (Röhrsdorf) kupił dyrektor Banku parcelacyjnego w Poznaniu p. Ignacy Sikorski, a 400 morgowy folwark Merzdorf nad Bobrem kupiła firma Drwęski i Langner (M. Biedermann), która go już sprzedała p. Rożkowi z pod Szubina. W najbliższym czasie spodziewać się można, że w tym powiecie przejdzie więcej ziemi z rąk niemieckich w polskie. Doskonale!

Kary prasowe w zaborze pruskim. Szczególną opieką otaczają sądy pruskie wszelkich renegatów polskich, lub takich Polaków, którzy usuwają się od obowiązków narodowych. Biada też pismu polskiemu, które odważy się zaszczepić tego rodzaju jednostki. Doświadczył to teraz wydawca i redaktor „Diennika Bydgoskiego“ p. Teska. Za odpowiednie potępienie pewnej osobistości, która jakkolwiek jest urzędnikiem polskiej instytucyi, interesom polskim przeciwdziała — skazał sąd pruski onegdaj p. Teskę i innych członków jego redakcyi, razem na 1300 marek grzywny.

Prześladowanie polskich Towarzystw rolniczych w Chełmszczyźnie. Oprócz zawieszonego włodawskiego Tow. rolniczego z rozporządzenia władz zawieszono również działalność Kółka rolniczego „Nadzieja“ we wsi Pruszniewo, w pow. konstantynowskim, jakoby za pogwałcenie punktu IX. zatwierdzonej ustawy komitetu ministrów z d. 19 czerwca r. 1905. Zawieszono również kółka rolnicze w Słowatyczach, Kostaniewicach i Kodniu. Według opinij tutejszych sfer biurokratycznych, zawieszenie różnego rodzaju towarzystw na Chełmszczyźnie będzie postępowało w dalszym ciągu, z tej przyczyny, że w projektowanej gubernii chełmskiej nie będzie dozwolone zakładanie towarzystw specyalnie polskich, i organizacye istniejące, jeżeli nie będą zawieszone, zmuszone będą poddać się nowym przepisom, które mają obowiązywać specyalnie w gub. chełmskiej.

Sprawa bezdańska. Dwa lata temu rosyjski sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Czesława Świrskiego, oskarżonego o udział w zamachu pod Bezdanami. Wyrok ten wykonany nie został, gdyż Świrski wniósł kasacyę do głównego sądu wojennego, którą generał - gubernator warszawski uwzględnił. W tym czasie znalazła się nowa sprawa Świrskiego o należenie do P. P. S. — W sprawie tej powstała kwestya poczytalności Świrskiego i zgodnie z orzeczeniem sądu Świrski odesłany został pod obserwacyę psychiatrów do Moskwy. Sąd okręgowy, przed którym stawiony został Świrski, orzekł, iż Świrski nie jest umysłowo chory i popełnił przestępstwo w stanie poczytalności. Obrońca Świrskiego wniósł rekurs przeciwko tej decyzyi do Izby sądowej.

Schwytanie opryszka. Z Konina donoszą do „Gaz. Kal.“ następujące szczegóły o schwytaniu opryszka, Jana Stefaniaka, przezwanego Jankiem Czarnym, który od dłuższego czasu był prawdziwym postrachem tamtejszej okolicy, zajmując się kradzieżą lub rabunkiem przy pomocy kilku godnych siebie wspólników. Przed 8 miesiącami Stefaniak schwytany był i osadzony w areszcie słupeckim, skąd jednakże zdołał zbiedz i, ukrywając się w różnych miejscowościach, prowadził w dalszym ciągu swe rzemiosło, żywił się zaś, odbierając zazwyczaj pożywienie kobietom, niosącym obiady swym mężom na pole. Stefaniak jest to chłop nadzwyczaj mocny, ma włosy krucze i wzrok bystry, lecz ponury. Kilka razy ścigany przez pojedynczych strażników, zdołał zawsze zbiedz lub bronił się rewolwerem. W dniu 1 bm. strażnik Gryszczenko, dowiedziawszy się, że zuchwały opryszek znajduje się u kowala w Kraśnicy, wraz z trzema strażnikami otoczył kuźnię i zaaresztował opryszka, odebrawszy mu nabity rewolwer i wiele skradzionych przedmiotów.

Ze świata.

Polscy doktorzy muzyki. P. Lucyan Kamieński, kompozytor i krytyk muzyczny, z Poznańskiego, złożył na uniwersytecie berlińskim egzamin doktorski muzyki. Praca jego piśmienna o kompozycyach J. A. Nassego otrzymała predykat „valde laudabile“ (wielkiej pochwały godne). P. Lucyan Kamieński, którego utwory śpiewane już były na różnych koncertach, jest pierwszym Polakiem z zaboru pruskiego, który posiadł tytuł doktora muzyki.

Podwyższenie emerytur straży skarbowej. Ministerstwo skarbowe wydało rozporządzenie, mocą którego podwyższone zostały pobory pensyonistów starego systemu straży skarbowej. Strażnikom skarbowym, którzy po 30 września 1899, jednakowoż przed dokonanem d. 1 lutego 1909 wejściem w życie rozporz. ministerstwa skarbu z 28 stycznia 1908 zostali przeniesieni w stan spoczynku, przyznaje się nadzwyczajne dodatki pensyjne na czas poborów pensyjnych a mianowicie: 1) pobierającym normalną pensyę emerytalną niżej 1000 kor. dodatek w wysokości 12 proc.; 2) pobierający normalną pensyę emerytalną 1000 kor. lub więcej w wysokości 8 proc. normalnej pensyi emerytalnej; jednakowoż pensya emerytalna wraz z dodatkiem nie może w wypadku pod 1) wyłuszczonym przekraczać 1080 kor.

Prowizye (pensye) wdów po strażnikach skarbowych, których to strażników pobory czynne oznaczone zostały wedle norm obowiązujących przed 1 październikiem 1899, należy wymierzyć z zastosowaniem postanowień rozporządzenia Ministerstwa skarbu z 19 września 1899, biorąc zarazem za podstawę uregulowane na nowo tem rozporządzeniem i odpowiadające kategoryi służbowej męża policzalne pobory czynne.

Do wdów, obdarzonych tylko prowizyą (pensyą) z łaski, niema powyższe postanowienie zastosowania, wyjąwszy te wdowy, które przez cesarski akt łaski dyspensowano wyraźnie od brakujących warunków, wymaganych dla przyznania normalnej wdowiej prowizyi (pensyi). Reszta mniej ważnych przepisów, znajduje się w rozporządzeniu ministerstwa skarbu z dnia 30 lipca b. r., które ma moc obowiązującą wstecz od 1 stycznia b. r.

Bandytyzm na kolei podziemnej. Wieczorem, gdy z Londynu mnóstwo ludzi udaje się do swoich pomieszkań podmiejskich za pomocą kolei podziemnej, spostrzegł konduktor jednego z pociągów, że w przedziale I. klasy pociągu Aylesbury w Bakerstreet, dwaj podróżni toczą walkę. Ponieważ pociąg był już w ruchu, konduktor zatelegrafował do najbliższej stacyi, gdzie pociąg zatrzymano i zrewidowano. Znaleziono w wymienionym przedziale milionera Trosta, który od strzału miał strzaskaną szczękę. Natychmiast na całej przestrzeni wstrzymano ruch i zaczęto poszukiwać sprawcę zamachu przy świetle pochodni wzdłuż tunelów. Znaleziono go i ujęto po dwóch godzinach. Nazywa się Simpson. Chciał obrabować Trosta, ale zatrzymanie pociągu spłoszyło go.

Sztuczka Canalejasa. Jak wiadomo, w niedzielę miały się w San Sebastian odbyć olbrzymie manifestacye klerykalne przeciwko rządowi hiszpańskiemu. Rząd na żadne manifestacye w San Sebastian nie udzielił pozwolenia, oświadczając, że w innych miastach i w innym czasie będą mogli klerykali dowoli odbywać swoje zgromadzenia. Zaś do San Sebastian rząd wysłał tyle oddziałów wojska, ażeby ewentualne rozruchy zgnieść w zarodku. Obok tego władze na polecenie z Madrytu nie zaniedbały innych środków, pomiędzy innemi postarały się o to, że w krytycznym dniu w San Sebastian urządzono walki byków po znacznie zniżonych cenach wstępu. Skutek był bajeczny. Klerykali, karliści, anarchiści, obecnie idący razem przeciwko rządowi, spieszyli czemprędzej do cyrku na ulubione widowisko. Ten chował sztylet lub rewolwer, ów gasił lont od bomby i lokował ją w kieszeń, a wszyscy biegli w jednym kierunku, ażeby nie dać się wyprzedzić. Przywódcy tym razem biegli na czele, a nie kryli się za plecami swoich stronników. Jeżeli tak było rzeczywiście, to rząd hiszpański zdobył się na nie zły pomysł.

Ekonomiczne skutki cholery. Wedle prywatnych doniesień z Rosyi, gdyż urzędowna agencya petersburska milczy o tem, cholera w przerażający sposób rozszerza się po wsiach. Do dnia 7 b. m. zanotowano 65.000 wypadków cholery, śmiertelność dochodzi do 50 proc. W ziemi dońskiej produkcya węgla spadła o 60 proc., gdyż górnicy w popłochu uciekają z kopalń do miejsc swojego urodzenia. Ruch kolejowy i fabryczny ustał prawie całkiem w pewnych okolicach. Z powodu ciemnoty ludu i braku wszelkiej organizacyi sanitarnej, epidemia rozszerza się w sposób zastraszający. Rolnictwo równie ponosi straty, brakuje bowiem robotników do żniw, względnie do ładowania zboża na kolejach. Ceny poszły znacznie w górę.

„Tragedya nad Imatrą“. Przed kilku dniami w pismach brukowych petersburskich ukazały się obszerne opisy wstrząsającego dramatu, który rozegrać się miał u wodospadu Imatry — w Finlandyi.

Bohaterami tego dramatu byli rzekomo Stanisław hr. Potocki (?) z Królestwa Polskiego i panna Helena Korecka (?). Nie mogąc się połączyć dozgonnym węzłem, postanowili umrzeć. Helenę Korecką znaleziono przy moście, na brzegu wodospadu, zabitą sztyletem; hr. Potocki zaś odebrał sobie życie w hotelu wystrzałem z rewolweru.

Poważniejsze dzienniki petersburskie dla sprawdzenia tej wiadomości, wysłały do Imatry swych umyślnych sprawozdawców, okazało się jednak, że miejscowe władze policyjne nic a nic o tem nie wiedzą, i że cała ta wiadomość jest zmyślona od początku do końca.

Prywatny „urząd probierczy“ — oczywiście w Rosyi, bo i gdzieżby indziej. Jak donosi „Russkoje Słowo“, tajnej policyi udało się w tych dniach wykryć w Odesie tajemny, doskonale zorganizowany i urządzony prywatny urząd probierczy, funkcyonujący już od lat kilku. Ponieważ ten prywatny „urząd“ pobierał oczywiście niższą taksę za kładzenie stempla próby na przedmiotach srebrnych i złotych, od rządowego — więc miał liczną klientelę i w krótkim czasie zaspakajał potrzeby w tym

kierunku całego południa Rosyi. To też stało się przyczyną jego wykrycia — gdyż zwróciło uwagę znaczne obniżanie się dochodów rządowych urzędów probierczych, a poszukiwania rozpoczęte z tego powodu wprowadziły na ślad „przedsiębiorstwa". Aresztowano do tej pory w tej sprawie 11 osób, między nimi dwóch kamieniczników, ludzi bardzo zamożnych. — Strata skarbu dochodzi do miliona rubli.

Ale nie jest to wszystko. „Clou" tej afery tkwi w fakcie, że ten fałszywy „urząd" probierczy właściwie stemplował dobrze, najprawdziwszym stemplem. Jak się bowiem okazało, w „przedsiębiorstwie" tem brał także udział jeden z urzędników odeskiego rządowego urzędu probierczego i ten za 2000 rubli sprzedał swoim wspólnikom stampilię urzędu probierczego, znajdującą się tam w jednym egzemplarzu, a na to miejsce dał podrobioną, dostarczoną mu przez wspólników. W ten sposób podczas gdy prywatny urząd cechował prawdziwą stampilią, rządowy stemplował fałszywie. Później sytuacya poprawiła się o tyle, że oba „urzędy" cechowały prawdziwemi stampiliami — po pewnym bowiem czasie w rządowym fałszywą stampilię umyślnie połamano i wysłano do Peterburga, a na to miejsce otrzymano nową. Do ostatecznego zbadania tej sprawy ma być wydelegowaną specyalna komisya z ministerstwa finansów.

Olbrzymia emigracya do Ameryki. Dzienniki amerykańskie donoszą: Statystyka rządowego biura emigracyjnego wykazuje, że w roku sprawozdawczym, kończącym się 30 czerwca r. b., przybyło do Stanów Zjednoczonych ogółem 1,041.570 emigrantów z różnych części świata. Tylko dwa razy w historyi Stanów Zjednoczonych liczba emigrantów przybyłych w jednym roku była nieco wyższa. — W tej wędrówce ludów prym trzymają Włochy, gdyż wysłały tu aż 192.673 obywateli, a po Włochach idą zaraz Polacy, których tu przybyło w roku ubiegłym 128.348. Następnie idą Niemcy, Irlandczycy, Szwedzi, Żydzi, Anglicy i t. d. Do Europy zwrócono około 25.000 emigrantów, którzy nie wypełnili wymaganych formalności emigracyjnych, lub też byli chorzy. Pomiędzy nimi jest wielu Polaków.

Ślub. Wczoraj pobłogosławiony został związek małżeński w kościele św. Mikołaja p. Leona Mazurkiewicza, współpracownika naszej drukarni z panną Heleną Żurówną.

Na Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy nadesłał p. Juliusz Batrymowicz 43 korony, jako czysty dochód z koncertu, urządzonego przez Koło mandolinistów w Muszynie.

Z kalendarza. W piątek 12 sierpnia: Klary p. i Hilaryi m; w sobotę 13 sierpnia: Jana Berch. i Hipolita; w niedzielę 14 sierpnia: Euzebiusza i Anastazyi.

Wschód słońca dnia 13 sierpnia o godzinie 4 m. 28, zachód o godzinie 7 min. 02; długość dnia godzin 14 min. 34.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 sierpnia termometr doszedł od + 13·0 do + 19·8 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 12 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 745·0 mm., termometru 13·2 C.; wiatr zachodni.

Zakopane. (Telegram kraj. Związku turystycznego): Pogoda niepewna.

Opera i operetka lwowska.

W piątek: „Hrabia Luksemburg".
W sobotę: „Krysia leśniczanka".
W niedzielę po południu: „Straszny dwór"; wieczór: „Hrabia Luksenburg".
W poniedziałek (dwa ostatnie przedstawienia) po południu: „Halka"; wieczór: „Manewry jesienne".

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę: „Oj baby!"
W niedzielę po południu: „Ułani księcia Józefa"; — wieczór: „Oj baby!"; (przy ul. Rajskiej): Wieczór pieśni.
W poniedziałek po południu: „Kościuszko"; wieczór: „Oj baby!"; (przy ul. Rajskiej): Wieczór pieśni.
We wtorek: „Nasi współobywatele".
We środę: „Wiedeńska krew".

Dział ekonomiczny.

* **Krajowy zawodowy warsztat tkacki w Łańcucie.** Już teraz można zapisywać uczniów do krajowego, zawodowego warsztatu tkackiego w Łańcucie na kurs nauki tkactwa, który rozpoczyna się dnia 1 września 1910 r. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte; 2) ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy przy krosnach tkackich. Warsztat tkacki ma na celu przy pomocy nauki praktycznej i teoretycznej kształcić młodzież na zawodowych samodzielnych tkaczy lub pomocników tkackich. Oprócz nauki tkactwa, każdy uczeń obowiązkowo musi uczęszczać do tutejszej szkoły przemysłowej, uzupełniającej. Nauka w warsztacie trwa 2 wyjątkowo 3 lata i jest bezpłatna. Uczniowie zamiejscowi ubodzy a pilni, mogą dostać umieszczenie. opał i światło bezpłatnie w bursie szkolnej, zaś za skromną dopłatą 10 K miesięcznie utrzymanie całe w bursie. Dopłata miesięczna ma być złożona półrocznie z góry. Uczniowie, pragnący takiej ulgi, winni wnieść prośbę do Zarządu, dołączając świadectwo ubóstwa.

* **Nowa stacya towarowa.** Stacyę Hinowice, położoną na szlaku kolejowym Lwów-Podhajce, urządzoną dotychczas dla ruchu osobowego i pakunkowego, otwarto z dniem 10 lipca r. b. dla nieograniczonego ruchu towarowego z wyjątkiem przewozu zwłok, żywych zwierząt, materyałów wybuchowych i takich przedmiotów, dla których załadowania względnie wyładowania potrzebne są specyalne urządzenia.

Wyładowanie względnie załadowanie przesyłek całowozowych w rzeczonej stacyi winien uskutecznić odbiorca względnie nadawca.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 sierpnia.

Wystawa lotnicza i wzloty we Lwowie. Rosnący z każdym dniem ruch na polu awiatyki tak w dziedzinie teoretycznej jak i praktyczno-przemysłowej wywołuje żywe zainteresowanie i w naszym kraju. Oprócz szybowców budowanych w Krakowie, budują się także oryginalne typy we Lwowie. Na politechnice wre od dłuższego czasu mimo wakacyj niestrudzona praca. Biplan pomysłu inżyniera Webera przy współudziale prof. Sochackiego, konstruowany i budowany jest siłami własnemi słuchaczy budowy machin. W tych dniach nastąpi montowanie motoru 40 konnego Körtinga. Drugim aeroplanem, którego budowa jest również na ukończeniu, to oryginalny „Mono-biplan" inż. Libańskiego. Przy pierwszych próbach dokonanych w bardzo trudnych warunkach niekorzystnego lotniska za Lwowem eksplodował motor, a obecnie inż. Libański zamówił motor rotacyjny, aeroplan zaś sprowadzono z hangaru na politechnikę, gdzie dokonane będą ulepszenia i nastąpi montowanie motoru. Próby wzlotowe aeroplanów inż. Libańskiego i inż. Webera przeprowadzone będą po uzyskaniu i przygotowaniu odpowiedniego lotniska, o które obecnie czyni się starania u reprezentacyi miasta Lwowa. Niewątpimy, że miasto tak dla poparcia awiatyki polskiej, jakoteż w własnym interesie poprze usiłowania niestrudzonych pionierów w naszym kraju. Aparaty wyż wspomniane będą obok innych zapewne atrakcyą wystawy oraz zjazdu techników polskich, przygotowywanysh energicznie przez wydział komitetu.

Zmiany w galicyjskich szkołach kadeckich. Z początkiem nowego roku szkolnego powołani zostali na nauczycieli do szkoły kadeckiej we Lwowie: porucznik Rudolf Endte 95 p. p., zaś do szkoły kadeckiej w Łobzowie: Kapitan August Koch 5 p. p., porucznicy: Ernest Barwig 16 p. p., Emil Weis 5 bat. strz., Wincenty Schusswol 3 p. p. Przeniesieni zostali do pułków ze szkoły kadeckiej we Lwowie: Kap. Stanisław Hlawaty z 58 do 14 p. p., ze szkoły kadeckiej w Łobzowie: Kapitanowie: Zdzisław Gawlikowski: 41 p. p. Antoni Zadrapa 90 do 75 p. p., Franciszek Konraff 4 p. art., Wiktor Krepl 17 do 40 p. p., porucznik Wiktor Pelz 40 p. p.

Zarządzenia na wypadek cholery. We Lwowie roztoczono nadzór nad podróżnymi, przybywającymi z okolic, cholerą nawiedzonych, zaprowadzono utrzymywanie ewidencyi tych osób i poddawanie ich trzydniowej obserwacyi lekarskiej. Wprowadzono też obowiązek donoszenia fizykatowi o wszelkich podejrzanych przypadkach zachorowania przybyszów z Rosyi. Powołano do życia komisye sanitarne dla badania czystości w domach i podwórzach, oraz na ulicach i placach; zarządzono środki asanacyjne w dzielnicach zaniedbanych; badanie stosunków sanitarnych w hotelach, chajderach, ochronkach; rewizye w handlach artykułów spożywczych. Urządzono nakoniec na wypadek ewentualnej potrzeby szpital choleryczny w baraku epidemicznym na Janowskiem, poczyniono w nim potrzebne adaptacye, uzupełniono pościel i bieliznę, przygotowano dom obserwacyjny dla osób, podejrzanych o cholerę w realności miejskiej na rogu ulic Zamarstynowskiej i Balonowej, wydano zarządzenia co do opieki lekarskiej i pielegniarskiej w szpitalu epidemicznym, zakupiono przyrząd formalinowy dezynfekcyjny systemu „Therm" dr Gąsiorowskiego, uzupełniono przybory dezynfekcyjne. Na ewentualne zarządzenia anticholeryczne przyznała Rada miejska kredyt w kwocie 10.000 K.

Proces o szpiegostwo. Ze Lwowa telefonują: Przed tutejszym trybunałem rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Iwanowi Szołdybinowi o szpiegostwo.

Dnia 10 kwietnia przekroczył Szołdybin granicę galicyjską koło Uhrynowa i zgłosił się do tamtejszego posterunku żandarmeryi. Oświadczył on tam, że służył przy 152 pp. w Kowlu i zdezerterował z obawy przed karą. Osadzono go później w aresztach śledczych.

Szołdybin chwalił się przed współwięźniami, że jest szlachcicem i był podoficerem w służbie wywiadowczej; do Galicyi wysłał go kapitan, aby postarał się o informacye, odnoszące się do policyi. Takie same zeznania złożył na posterunku żandarmskim w Uhrynowie. W śledztwie sądowem zaś wyparł się tych zeznań i oświadczył, że żandarm biciem zmusił go do przyznania się, że jest szpiegiem. To samo oświadczył Szołdybin dziś na rozprawie.

Na wniosek prokuratora rozprawę odroczono, celem powołania nowych świadków.

Kapitan sztabu generalnego Iszkowski w dłuższem orzeczeniu podtrzymywał opinię, że Szołdybin robi wrażenie szpiega.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Głos nauczycielstwa ludowego"** opuścił prasę i zawiera treść następującą: Barbarzyńskie stosunki w galicyjskiem szkolnictwie ludowem. — Przeniesienie ze względów „służbowych". — Odroczenie zjazdu słowiańskiego nauczycielstwa ludowego. — Grunwaldzki wiec oświatowy w Krakowie. — Jakiej reformy potrzebuje nasze szkolnictwo ludowe. — Smutne rezultaty loteryi na sanatoryum nauczycielskie. — W sprawie projektu pragmatyki nauczycielskiej Pol. Tow. Ped. — Akcya węglowa. — Okólnik Naczelnego zarządu krajowego związku nauczyciel. lud. — Ruch nauczycielski i wiadomości bieżące. — Od redakcyi.

— **„Architekt"**, zeszyt 6, 7 i 8, całkowicie poświęcony sprawie Wielkiego Krakowa, zawiera obfity materyał z konkursu, rozpisanego przez gminę na regulacyę przyszłego wielkiego miasta. W wytwornej formie, z licznemi ilustracyami w tekscie, fachowo objaśniającym plany, reprodukowano wszystkie nagrodzone projekty, których autorami są pp.: J. Czajkowski, W. Ekielski, T. Stryjeński, L. Wojtyczko, K. Wyczyński (nagroda I.); J. Rakowicz (nagroda II.); St. Goliński (z współpracownictwem technicznem J. Hojkowskiego; szkice architektoniczne przez H. Kunzeka; nagroda III.); Fr. Mączyński i T. Niedzielski (równorzędna z poprzednią nagroda III.). — Prócz obszernych objaśnień autorów, znajdujemy artykuł redakcyjny, omawiający nagrodzone projekty z punktu widzenia redakcyi „Architekta". Do zeszytu, zawierającego 40 stron druku, dołączono 11 tablic (w tem 6 podwójnych, 3 kolorowe). Tablice zawierają, prócz czterech planów nagrodzonych, szereg widoków perspektywicznych, objaśniających szczegóły planów, nadto plany podstawowe, wykonane przez budownictwo miejskie (oddział B) i służące za podstawę do projektów. — Niezwykle interesującem dopełnieniem całego tego materyału jest plan Krakowa z XVIII. wieku, wykonany z polecenia ówczesnej Komisyi Dobrego Porządku, nadto plan z 1907 roku, wykonany przez budownictwo miejskie i uwidoczniający stosunek zieloności (plantacye, ogrody) do zabudowanej powierzchni.

Wydawnictwo to, któremu gmina przyszła z pomocą znaczniejszą subwencyą, stanowi piękny dokument, utrwalający w formie dla każdego przystępnej, zarówno ważne prace przygotowawcze, wykonane przez organa miejskie, jak i projekty szeregu wybitnych sił, które wzięły udział w konkursie. Nieabonenci „Architekta" mogą nabywać to wydawnictwo w administracyi pisma (ulica Czysta L. 14).

Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach.

(Od naszego korespondenta).

Zakopane, 11 sierpnia.

Jak już telefonicznie doniosłem, Klimka dotychczas nie znaleziono. Ekspedycya ratunkowa p. Zaruskiego już wraca. Fakt ten wywołał tu pewne zdziwienie. Czy może niepogoda, mgły i deszcz dzisiejszy skłania p. Zaruskiego do odwrotu? — pytają jedni; inni znów uważają ten odwrót za zupełnie usprawiedliwiony i całkiem prosty; jeżeli się bowiem zważy, że wyprawy przebywają już 6 dzień w górach wśród najgorszej aury, to chyba można sądzić, że już sił nie mają nasi turyści na dalsze poszukiwanie.

Wśród mnóstwa szczegółów ostatniego wypadku wyłania się tu kwestya poparcia ze strony społeczeństwa Tatrzańskiego Pogotowia ratunkowego, które ustawicznie walczy z deficytem. Szczytne usiłowania kilku ludzi mogą się rozbić z powodu braku stałych dochodów. A jak jest pogotowie potrzebne, jak wielkie usługi oddaje ono turystom — o tem najlepiej świadczy ostatni wypadek. Wprawdzie koszta podobnych wypraw są pokrywane przez rodzinę turysty, lecz w końcu nie o to chodzi; tu powinni wszyscy pośpieszyć z pomocą w jakiejkolwiekbądź formie.

Jak już wspomniałem, ś. p. Szulakiewicz był dobrym turystą. W r. b. przyjechał do Zakopanego około 20 lipca, zamieszkał w zakładzie dra Chramca. Na kilka dni przed wypadkiem otrzymali rodzice jego, przebywający w Hrebenowie, list, w którym pisze, że gości u siebie sławnego turystę węgierskiego dra Komarnickiego; z nim też ma się wybrać na węgierską stronę. List zakończył uwagą, by rodzice się nie niecierpliwili, kiedy przez kilka dni nie otrzymają od niego żadnych wiadomości, właśnie z powodu tej wycieczki, która stała się tak fatalną w skutkach.

(Tel. „Nowej Reformy".)

Zakopane, 12 sierpnia.

Dziś ukazał się tu komunikat, wydany przez Towarzystwo tatrzańskie, który ogłasza, że Klimka Bachledy dotychczas nie zdołano odszukać. Dzisiaj powróciły do Zakopanego wszystkie ekspedycye ratunkowe, jakie wyruszyły w góry na poszukiwania za zaginionym. Powróciła również ekspedycya pod przewodnictwem Króla. Nowa ekspedycya, złożona z kilkunastu osób wyrusza z Zakopanego dzisiaj.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 12 sierpnia.)

Nowi ministrowie rodacy.

Praga. „Samostatnost" donosi z Wiednia że stanowiska ministrów rodaków czeskiego i niemieckiego obsadzone będą nieparlamentarzystami. Kierownikiem ministerstwa niemieckiego zostanie radca ministeryalny tego ministerstwa Pietrzikowski. Na kierownika ministerstwa czeskiego jest upatrzony radca ministeryalny z ministerstwa handlu dr Zampach.

Kongres katolicki w Insbruku.

Insbruk. „N. Tirol. Stimmen" podają program mającego się tu odbyć kongresu katolickiego. Wszystkie referaty są w rękach niemieckich. Wynikałoby z tego, że Słowianie nie wezmą oficyalnie udziału w obradach Kongresu.

Wycieczka czeska do Wiednia.

Praga. Wobec agitacyi wiedeńskiej wzywają dziś niektóre dzienniki czeskie towarzystwo, które zamierza 14 b. m. urządzić wycieczkę do Wiednia, aby zaniechało tego zamiaru Dzienniki czeskie podnoszą, że w czasach takiej nietolerancyi narodowościowej, nie ma sensu zasilać Wiedeń pieniędzmi czeskiemi.

Austrya wobec cholery.

Wiedeń. „N. W. Tgblatt" ogłasza wywód swego korespondenta czerniowieckiego z szefem sanitarnym Bukowiny drem Kluczenką, który oświadczył: Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że w południowej Rosyi szerzy się epidemia cholery, jednak wobec środków ostrożności poczynionych przez Austryę niema obawy, aby epidemia ta zawleczona została do Austryi.

Podrożenie mięsa w Wiedniu.

Wiedeń. W ciągu dnia wczorajszego nastąpiło prawie na wszystkich targach i we wszystkich sklepach podwyższenie cen mięsa. Motywują to zapotrzebowaniem mięsa na dwa dni świąteczne 14 i 15 b. m. i twierdzą, że potem nastąpi znowu pewna zniżka. Rzeźnicy wystosowali obszerny memoryał do burmistrza, z prośbą o przedstawienie rządowi, aby zakazał wywozu mięsa z Austryi i zasystował pobieranie miejskiego podatku od mięsa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 12 sierpnia.

Interwencya Austryi w Watykanie.

Wiedeń. Z Paryża donoszą do „N. Freie Presse", że ambasador austryacki przy Watykanie zwrócił się z polecenia swego rządu z przyjacielskiem przedstawieniem do kuryi, aby w zatargu z Hiszpanią Watykan postępował z umiarkowaniem.

Wizyta wielkiego wezyra.

Bukareszt. Wielki wezyr Hakkipasza wczoraj o godz. 8 wieczór odjechał z Sinaja do Wiednia. Na dworcu w zastępstwie króla zjawił się przyboczny adjutant króla Grakowski.

Członkowie rodziny sułtańskiej w Theresianum.

Konstantynopol. Sułtan namówiony przez Khedywa egipskiego, który ukończył akademię terezyańską, zezwolił kilku książętom domu sułtańskiego kształcić się w Theresianum.

Z Albanii.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi ze Skoplje: Skutkiem strzałów zapaliły się dwie miejscowości: Skoplje i Novoselo. Ludność tych miejscowości nie chce wydawać broni. Wymaszerował tam jeden batalion wojska.

Zdrowie króla Ferdynanda.

Wiedeń. Tutejsze poselstwo bułgarskie zaprzecza wiadomościom, jakoby król Ferdynand miał się poddać operacyi.

Wydanie Crippena.

Londyn. Twierdzą, że nie jest wykluczone, iż w sprawie dr Crippena nastąpi sensacyjny zwrot. Badanie zwłok znalezionych w piwnicy domu dr Crippena wykazało bowiem, że na kobiecie tej przed zamordowaniem dokonano operacyi.

Londyn. Z Quebecu donoszą: Wszystkie dokumenta, potrzebne do wydania Crippena i miss La Neve, są już gotowe. Crippen i La Neve zostaną po 15 sierpnia odesłani do Anglii.

Londyn. Znawca sądowy dr Peter badał wczoraj wraz z lekarzem policyjnem ponownie zwłoki znalezione w piwnicy domu Crippena. Badanie to trwało 5 godzin i wykazało niezbicie, że to są zwłoki Crippenowej. Poznano to po operacyi, której ślady powstały na zwłokach, a którą przechodziła Crippenowa.

Rozmowa z drem Ehrlichem.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" ogłasza wywiad swego koresdondenta z drem Ehrlichem we Frankfurcie. Dr Ehrlich między innemi dał wyraz swemu oburzeniu z powodu znanych publikacyj asystentów kliniki w Pradze i dodał: Było przedewszystkiem ich obowiązkiem zwrócić się do mnie i zawiadomić mię o swych spostrzeżeniach. Rozchodzi się tu pewnie o zatrucie metylo-alkoholem, on zaś używa przy swych injekcyach innego gatunku alkoholu tak zw. „purissima".

Strajk kopalniany w Hiszpanii.

Madryt. Minister spraw wewnętrznych powrócił tu z Bilbao, nie doprowadziwszy do skutku porozumienia między właścicielami kopalń, a robotnikami. Właściciele kopalń chcą prowadzić dalej roboty w kopalniach, przy pomocy łamistrejków. Rząd przygotowuje projekt nowej ustawy kopalnianej.

Aresztowanie anarchisty rosyjskiego.

Rzym. „Corriere de la Serra" donos z Buenos Aires: Aresztowano tu Rosyanina Romanowa, przy którem znaleziono papiery stwierdzające, że należał do grupy anarchistów, która miała na celu zamordować króla włoskiego.

Po zamachu na burmistrza Nowego Jorku.

Wiedeń. Wiceburmistrz dr Porzer wysłał imieniem rady gminnej wiedeńskiej telegram z wyrazami współczucia do nowojorskiej rady miejskiej, z powodu zamachu na burmistrza Gaynora.

Cholera na statkach.

Amsterdam. Jadące z Petersburga do Amsterdamu, względnie Rotterdamu parowce „Karl Lenkering" i „Republique" zostały z powodu wypadków na pokładzie podejrzanych o cholerę poddane kwarantannie w Ymuiden i Maagluis.

Sprawa Rybaka.

W uzupełnieniu podanych w numerze porannym informacyj w sprawie toczącego się w Krakowie śledztwa przeciw wykonawcy „wyroku partyjnego" Stanisławowi Trudnowskiemu podajemy jeszcze następujące szczegóły odnoszące się do zeznań dwóch b. studentów uniwersytu warszawskiego, przesłuchiwanych przez policyę krakowską w tej sprawie. Otóż owi dwaj studenci jako w całą aferę Rybaka dobrze wtajemniczeni, zeznali również, że aresztowania członków „Narodowego związku robotniczego" spowodowane denuncyacyami Rybaka, rozpoczęły się w Warszawie w r. 1909, tj. w czasie, kiedy Rybak przebywał już w Krakowie.

Z Krakowa do Warszawy jeździł Rybak na różne posiedzenia konspiracyjne, jako członek centralnego komitetu „Narodowego Związku robotniczego", gdzie w tym charakterze załatwiał różne czynności organizacyjne Związku. Wtedy to po wyjazdach jego z Warszawy i powrocie do Krakowa, następowały w Królestwie Polskiem zarówno w Warszawie, jak i na prowincyi aresztowania członków „N. Z. R.", wydawanych przez Rybaka agentom ochrany.

Zeznania owych dwóch studentów są bardzo ważnym materyałem dla śledztwa, gdyż wskazują na różne momenta szpiegowskiej i prowokatorskiej działalności Rybaka.

Tu zaznaczyć jeszcze należy, że przesłuchanie wspomnianych świadków nastąpiło wśród następujących okoliczności. Aresztowany pod zarzutem współwiny w zabiciu Rybaka p. Wojtaskiewicz zeznał, że w dniu krytycznym widział się w towarzystwie owych dwóch studentów z Trudnowskim. Mianowicie Trudnowski o g. pół do 11 przed południem w dniu krytycznym przyszedł do mieszkania owych dwóch studentów na Półwsiu Zwierzynieckim, gdzie zabawił do g. 12 w południe, poczem razem wyszli na miasto. Na ul. Zwierzynieckiej spotkali się z Wojtaskiewiczem i po obojętnej rozmowie wszyscy się rozeszli. O g. 1 w południe owi studenci spotkali jeszcze raz Trudnowskiego w ul. Floryańskiej, poczem po krótkiej rozmowie poszli na obiad. W kwadrans po tem spotkaniu padł na placu Maryackim zabity Rybak.

Jak się informujemy, dowody szpiegostwa Rybaka są już ustalone — a o wielu innych jeszcze dowodach koła interesowane nie mogą publicznie wspominać ze względów taktycznych, aby nie narazić kogo na nieprzyjemności ze strony policyi rosyjskiej, żywo zajmującej się poniedziałkowym dramatem partyjnym.

Z ramienia krajowego sądu karnego w Krakowie dochodzenia w sprawie zabicia Rybaka prowadzi sędzia śledczy dr Kłodziński, jemu też dostarczane są akta śledcze przez policyę. Po ukończonem śledztwie sprawa cała oddaną zostanie prokuratoryi państwa, celem wygotowania aktu oskarżenia. Stanisław Trudnowski i wspólnicy staną przed krakowskim sądem przysięgłych, prawdopodobnie w październiku lub listopadzie b. r.

Policya krakowska przesłuchała również żonę ś. p. Rybaka, która nie wierzy w szpiegowską działalność męża.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 12 sierpnia.

Zamach samobójczy. Dziś rano w jednym z mieszkań przy ul. Lwowskiej w Podgórzu, usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie 29-letni ślusarz Stanisław P. Rychła pomoc uratowała życie desperata. Powodem samobójstwa ma być niezastanie żony w mieszkaniu po powrocie z miasta.

Z Warszawy. (Aresztowania). Onegdaj agenci ochrany dokonali rewizyi w mieszkaniu p. Borowskiego przy ul. Kawenczyńskiej p. B. Szymańskiego przy ul. Muranowskiej. Aresztowano także Jakóba Feinstoka i odesłano do aresztu policyjnego. Na Woli aresztowano p. Henryka Piotrzykowskiego i na ul. Marszałkowskiej p. Z. Staniszewskiego. Ten ostatni poszukiwany był jako zbiegły z zesłania administracyjnego z gub. wiackiej. Obu odesłano do więzienia przy ul. Spokojnej. Do więzienia transportowego na Pradze z różnych miast Wiktora Lasockiego z Pułtuska, Edwarda Bykowskiego z Łomży, Bernarda Chamskiego z Ostrołęki, M. Borzykowskiego z Siedlec, Jakóba Heimana z Łodzi.

— **Napad na pociąg.** Wczoraj między Wawrem a Falenicą na pociąg osobowy napadło kilku drabów, którzy, wskoczywszy na stopnie wagonu bagażowego, usiłowali dokonać rabunku, służba jednak, dostrzegłszy zamęt, wszczęła alarm i pociąg zatrzymała. Rabusie zostali spłoszeni i zbiegli. Pociąg skutkiem tego napadu przestał w drodze przeszło pół godziny.

— **Nowe prawo o komasacyi.** „Gazeta Warszawska" dowiaduje się, że zostało już zatwierdzone nowe prawo o komasacyi, przyjęte przez Dumę państwową i Radę państwa. — W prawie tem jak wiadomo, na wniosek posła Grabskiego, zamieszczony został dodatek, dotyczący Królestwa Polskiego. Zawiera on przepis, że prawo orzekające, iż komasacya musi być przeprowadzona, o ile zgodzi się na nie większa większość gospodarzy, będzie zastosowane również i do Królestwa Polskiego. Skoro nowe prawo uzyskało moc obowiązującą, warunki przeprowadzenia komasacyi w naszym kraju zmieniły się zasadniczo.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski,
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 sierpnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·52. Renta majowa 93·60. Renta koronowa węgierska 91·80. Akcye austr. zakł. kred. 664·75. Akcye węg. zakł. kred. 855·50. Akcye Anglobanku 316·25. Akcye Unionbanku 620·—. Akcye Bankvereinu 546·75. Akcye Länderbanku 511·75. Akcye kolei państwowych 543·75. Lombardy 111·75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 383·75. Alpiny 741·50. Rima-Muranyi 690·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 254·—. Ruble 253·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 12 sierpnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 208·75. Tow dyskontowe 187·75.
Usposobienie: słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 12 sierpnia.
4-procentowa renta rosyjska 93·75 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 495·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 369·— rb; 4½-procentowe listy zastawne 94·10; 4-procentowe listy zastawne —·— rb.; 5-procentowe listy miasta Warszawy 97·10 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·85 rb.; akcye łódzkie 88·75 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 428·50 rb.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 163·— rb.; Lilpop 139·50 rb.: Rudzki 603·— rb.; Zawiercie 160·— rb.; Żyrardów 277·— rb.; Putiłów 152·50 rb.: Berlin 46·10.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 12 sierpnia.
Pszenica na październik 9·76 do 9·76; pszenica na kwiecień 10·2 do 0·—; żyto na październik od 7·41 do 0·—; żyto na kwiecień 0·— do 0·—; owies na październik od 7·22 do 7·22; owies na kwiecień 0·— do 0·—; kukurudza na sierpień 5·66 do 0·—; kukurudza na maj 5·73 do 0·—; rzepak na sierpień 12·65 do 12·75.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pięknie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.